

Stanisław Schneider

Teoria palingenezy w "Samuelu Zborowskim" Słowackiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 4/1/4, 311-322

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

und erbitterten Natur des Gemüts hinderte den Dichter auch oft seinen Schöpfungen die letzte innere und äussere Vollendung zu geben. Die meisten derselben entbehren der höheren idealen Versöhnung und Ruhe und dies scheint nicht bloss eine Folge des inneren Bruches, sondern häufig Absicht bei dem Dichter zu sein, indem er nämlich die Kehrseite des Menschen- und Völkerlebens, die Ironie des Schicksals, zum Grundgedanken seiner Darstellungen macht. Es liegt überhaupt etwas Dämonisches sowohl in dem Geiste, als in den Schöpfungen des Dichters, und höhnischer Spott und Gelächter begleiten fast durchgängig die Stimme und Äusserung der heiligsten Pflichten, der edelsten Tugend und Taten. Słowacki hat darin eine gewisse Ähnlichkeit mit Byron, so verschieden auch der Ausgangspunkt und die Verhältnisse Beider gewesen. Mickiewicz, der objektivste und vollendetste unter den lebenden polnischen Dichtern, nannte Słowacki wegen seiner negativen Richtung den Satan der Dichtkunst, und hatte insofern Recht als Słowacki der Einzige war, der das von Schlegel aufgestellte und fast alle polnischen Dichter der Gegenwart beherrschende religiöse Moment, in dem sich das Ideal der Kunst beständig spiegeln soll, in seinen Dichtungen gänzlich vermied, und an dessen Stelle den Zufall, ja, das blinde Fatum der Leidenschaften walten liess. Nach langem Kampfe unterlag demnach Słowacki zuletzt der religiösen Richtung Mickiewicz's, und gesellte sich endlich der mystisch-religiös-poetischen Sekte des Towianskischen Messianismus, zu dem sich nach und nach fast alle in Paris lebenden Dichter bekannten, und dessen Hauptverfechter bekanntlich Mickiewicz selbst in seinen slavischen Vorlesungen geworden. Słowacki hat somit an sich selbst die Ironie des Schicksals erfahren, sein Geist ward gebrochen und er ist von da an, eben so wie Mickiewicz sammt den übrigen sonst ausgezeichneten Dichtern, für die polnische Literatur als verloren zu betrachten — ein nicht genug zu beklagendes Ereignis!“

Wiktor Hahn.

Teorya palingenezy w „Samuelu Zborowskim“ Słowackiego.

Bardzo sumienna i pracowita rozprawa Dra Hahna o Słowackiego „Samuelu Zborowskim“¹⁾ dała mi po chop do napisania niniejszej rzeczy. Szanowny autor, mówiąc o podstawowej idei dra-

¹⁾ Dr. W. Hahn: Juliusza Słowackiego „Samuel Zborowski“. We Lwowie 1905. Nakł. Tow. dla pop. nauki pol.

matu Słowackiego, o przechodzeniu ducha z ciała w ciało, o metempsychozie, a raczej palingenezie, zarzuca poecie pewną niejasność, wynikłą z tego, że „szczegółowych badań nad metempsychozą nie przeprowadził; nauka ta jest przedstawiona u niego tak ogólnikowo, że o głębszych studyach w tym kierunku mówić nie można“ (str. 18). Zdaje mi się jednakże, że sąd Szan. krytyka jest za ostry; przynajmniej bowiem niektóre, poruszone przez niego, wątpliwości — mojem zdaniem — można usunąć i nieco pewniej wglądać w intencje poety. Będę się starał to swoje twierdzenie poprzeć w następujących wywodach.

I.

Jak wynika z porównania dramatu z pokrewną mu „Genezis z Ducha“, napisaną rok albo dwa lata przedtem (w roku 1844)¹⁾, Duch poety „przed początkiem stworzenia był w Słowie“, „jako pierwsza Trójca z trzech osób: z Ducha, Miłości i z Woli złożony“; trójcy tej odpowiadają „trzej Aniołowie: słoneczny, miesięczny i globowy“²⁾. W dramacie uosobieniem anioła słonecznego jest Helion, anioła miesięcznego Atessa=Heljana=Dyana, anioła zaś globowego czyli ziemskiego — Lucyfer. W Liście do J. M. Rembowskiemu tak określa poeta Heliona: jestto „Duch nieśmiertelny, który ciągle nad zdobyciem nowej, doskonalszej formy pracuje, wódz historyczny ludów, twórczytel wiar i rewelator słoneczny, lecz formą oszukiwany anioł, duchowi mojemu znany pod imieniem Heliona“. Natomiast w tymże Liście anioł globowy (Lucyfer) nazwany jest grzesznikiem: na niego przyjdą „K a r a, która nie z Boga, ale z grzechu weźmie początek — i Odkupienie, które w pomocy duchów znajdzie ten bezforemny pokutnik“³⁾. W „Genezis z Ducha“ (str. 4. i 5.) powiada Słowacki, jakby zgadzając się z dualizmem perskim, że „duchy, które wybrały za formę światło“ albo „krąg duchów świecących, kręgowi ognia podobny, lecz czystszej i odkupionej natury“, które „na słońcach i gwiazdach... rozpoczęły pracę form“, Bóg odłączył „od duchów, które obrały objawienie się w ciemności“ i pracę form rozpoczęły „na ziemiach i księżycach“. Helion należy do pierwszych, już odkupionych duchów; Lucyfer do drugich, pokutujących i szukających odkupienia. Obaj z Atessą tworzą rodzeń-

¹⁾ Zob. rozpr. St. Witkowskiego: Czas napisania „Genezis z Ducha“ i jej stosunek do „Samuela Zborowskiego“. (Pamiętnik literacki 1904, str. 610—628).

²⁾ Jul. Słow. „Genezis z Ducha“, wyd. Lutosł. Kraków 1903, str. 3—5.

³⁾ J. Słowacki. Pisma pośmiertne. Wyd. Biegeleisena. Lwów 1884, str. 49 i 100.

stwo, obu Atessa jest siostrą (porówn. w. 134 i nast., 871 i 909), wszystko troje zawarci są w trójjedynym duchu poety, którego upostaciowaniem zarówno jest Helion jak Lucyfer, tak duch odkupiony przez pracę form jak bezforemny pokutnik; łącznikiem zaś między nimi jest z owej pracy form „ostateczny wyrób miłości, dla której wszystko jest stworzone, przez którą wszystko się rodzi“ („Genezis z Ducha“, str. 4). Przedstawicielką „tej małżeńskiej razem i siostrzanej“ (w. 162) miłości jest Atessa, co mieści się w jej egipskim imieniu.

Helion bowiem zasypia w pierwszej scenie dramatu i śni mu się, że jest synem Ramzesa (nie wiadomo, którego z czternastu królów egipskich tej nazwy). U Egipcyan bogini miłości, jedno z personifikacji Izdy, nazywała się Hathor i jak fenicka Astarte była wyrazem potęgi twórczej przyrody. Słowacki, który w waryancie do w. 79 i nast. zamiast Atessy użył zwrotu: Bogini Athos¹⁾ widocznie miał na myśli egipską Afrodytę, boginię piękności Hathor, zwaną w inskrypcjach „okiem słońca“ Tem się tłumaczy jej przekształcenie późniejsze w córkę Amfitryty, królowej morza, jednej z Nereid (por. w. 620 i 658), którą sztuka helleńska upodobniła z Afrodytą²⁾. Jak Afrodycie był poświęcony symbol miłości, róża, tak i „rózana“ Heljana, „w najpierwsze przemieniona róża“, „przez różę przeszła“ (por. w. 657, 663, 696, 911, 1718 i nast.). Na lat tysiące przed kołem przemian wierzyła owa bogini egipska w trwałość i zmartwychwstanie ciała, przeto „kazała na zachowanie wiekowe ciało wynaleźć wieczne balsamy... Kazała z alabastru wykuć sarkofag na dwie osoby szeroki.. i położyła się spokojnie do snu z bratem swoim... pewna, że za trzy tysiące lat brata swojego zawoła po imieniu“ i pocałunkiem zbudzi.³⁾

¹⁾ Zob. Jul. Słow. „Samuel Zborowski“, wyd. Biegeleisena. Warszawa 1903, str. 157. Nieczytelnością rękopisu należy zapewne usprawiedliwić, że wydawca odczytał Athos zam. Athor=Hator, podobnie jak w waryancie po w. 1141 (str. 182) położył Irys zamiast Izys, która jako małżonka i siostra Ozyrysa jedynie może być równoznaczną Cererze i Dyanie (=Atessie, siostrze i żonie Heliona) w tych wierszach: Oceanida to jest i Dryada, Astrea, Izys (nie: Irys!), Ceres i Dyana. Na tę samą boginię egipską Athor klnie się Słowacki w ostatniej zwrotce wiersza do Eustach. Januszkiewicza: „Klnę się tobie i na Ator, co w Tentyrze ma swe gmachy...“ (Tentyra była stolicą nomos w górnym Egipcie, nad zachodnim wybrzeżem Nilu, z świątynią Izdy, Tyfona i Athor).

²⁾ Słowa z Listu do J. N. Rembowskiego (str. 59): „słabsza i miększa Ewiana postać, duchowi świętej piękności, wychodzącemu z piany Oceanowej, za kształt służyć mająca“ — odnosić się mogą tylko do Afrodyty t. zw. Anadyomene.

³⁾ Por. Pis. pośm. str. 191, „Sam. Zbor.“ w 133 i nast., 541.

W dramacie czyni przygotowania do śmierci Helion w owym sennem widzeniu, truciznę daje zażyć Atessie, sam zaś przebija się mieczem. Przedtem jednak zażądał przysięgi od tyfońskiego Maga, że „za trzy tysiące lat... w tym samym wszystko kształcie się postawi“, swe myśli „o wieczności ducha na ziemi“ przeciwstawiając trochę nieufnie wierze magów „w zmartwychwstanie ciała“ (w. 95, 124—132). Ustęp odpowiedni w „Wykładzie nauki“ opiewa: „Astronometry donoszą, że podług rachunków gwiazdziańskich za trzy tysiące lat... wszystkie gwiazdy po wielkim okręgu na swoje miejsca powrócą... że świat niebieski w tym samym kształcie oczom się ludzkim pokaże. Wtenczas wykrzyknęła Helois (= Atessa): Jeśli gwiazdy wrócą, to i my wrócimy“. Mimo, że Helion kazał magom pamiętać, by się ich wiara w zmartwychwstanie ciała sprawdziła i piękności Atessy nie oszukała (w. 125 i nast.), to jednak sam Słowacki, gdy w czasie podróży swojej na Wschód grobowiec zwiedził i ciało nie znalazł, zwraca się w trzeciej osobie z apostrofą do Helois: „Gotów już, Helois, wiarę twoją oskarżać o oszukaństwo, a ciebie martwej żałować, żeś oszukana“ (Wykł. nauk. str. 192, por. rozpr. Hahna str. 12 i nast.).

Dr. Hahn ze zdziwieniem pisze w swojej rozprawie po przytoczeniu powyższych słów (str. 13): „W czym ma polegać owo oszukaństwo, nie wiedzieć na pewno, wszakże, jeżeli mieli zmartwychwstać oboje, to cóż dziwnego w tem, że poeta zastał sarkofag pusty“. Chór duchów w „Samuelu Zborowskim“ kilkakrotnie powtarza o Heliosie: „O, smętny! o, kochany; Srodze ty oszukany“ (w. 189, 209, 229). Oszukaństwo w tem było właśnie, że wbrew zmartwychwstaniu ciała, którego spodziewali się zarówno Atessa jak Helion, i przeciw wierze w nie magów, nic nie zostało w grobowcu i nic z sarkofagu nie zmartwychwstało (w. 248 i 257). Co się natomiast stało z ich duchem, w którego wieczność na ziemi Helion wierzył, poznamy, gdy uwzględnimy jeden z dogmatów Słowackiego, że Bóg stworzenia swoje „oszukał jak ojciec, który ukochanego syna oszukuje“, gdyż zamiast trwałości kształtu lub śmierci „udarował je wiecznością odradzających się kształtów“ („G. z D.“ str. 35 i nast. Wykł. nauk. str. 192: co do ducha więc Bóg ciebie nie oszukał, co do ciała dał więcej niż żądałaś...). Egipcyanom zarzuca poeta wyraźnie, że „na lat tysiące ciała sobie budowali, ruchem pogardzili, w twałości i spoczynku rozmiłowali się jedynie, zamiast wierzyć w „zaśnięcie Ducha w jednej, a obudzenie się jego w drugiej doskonalszej formie“ (tamże str. 6 i nast.). Wzmianka Heliona o Grekach, a mianowicie o ślepym harfiarzu (Homerze) i o Atessie, że po skonaniu znajduje się „już na pozarzeczu jońskim“ (w. 136 i nast., 181 i nast.), wskazują, że odrodzenie duchowe egipskiej pary kochanków odbyło się w doskonalszych kształtach greckich. Nim jednak dalej przejdziemy do genezyjskiej teorii Słowackiego i następujących żywotów Heliona i Atessy, musimy się

zastanowić, o ile słusznie poeta wini Egipcyan o zastój w myślach, tyczących się zmatwychwstania.

II.

Może pierwotnie Egipcyanie wierzyli w wieczność i niespożytość ciała, o czym świadcząoby jego staranne balsamowanie; ale nie poprzestali ni na tej wierze ani na owej o tożsamości wszystkich kształtów po trzech tysiącleciach. Wiara ta bowiem przypomina dość żywo niektóre pitagorejskie pojęcia (zob. Aristot. Phys. 732, 26), stoicką *ἀποκατάστασις πάντων* i „ewige Wiederkunft des Gleichen“ Nietzschego, ale z rzekomo najstarszem — jak utrzymuje Herodot (2, 123) — wierzeniem egipskiem o nieśmiertelności duszy wspólnego nic nie ma. Mówiąc o trzecztyśiącletnim okresie przemian dusz ludzkich w zwierzęta lądowe, morskie, tudzież skrzydlate, nim znowu do ciał ludzkich wróciły, Herodot wcale nie twierdzi, by do tych samych ciał powracały, z których przed trzema tysiącami lat wyszły; owszem, wyraża się z pożądaną ścisłością o tem, że w ciągu przeobrażeń egipskich ciało pierwotne ginie, końcowe, zaś dopiero się rodzi (*τοῦ σώματος δὲ καταφθίνοντος — αὖτις ἐς ἀνθρώπου σῶμα γινόμενον ἐσδύειν*). Niema tu mowy o pitagorejskiej metempsychozie, czyli wędrówce dusz, jak w Indjach dążącej do wyzwolenia z okowów cielesnych; przeciwnie takie wcielenie w różne ciała w Egipcie jest przywilejem duchów wybranych, jak w dyonizyjskich misteryach, które Grecy przejęli od Egipcyan (Herod. 2, 49) ¹⁾.

Słowacki jednak odrzuca przechodzenie dusz ludzkich w zwierzęce ²⁾, podług niego istnieją dwie równorzędne ewolucye: anioła

¹⁾ O tym rodzaju egipskiej palingenezy pisze Wiedemann (Die Toten und ihre Reiche im Glauben der alten Aegypter. Der alte Orient. II Jahrg. 2 Aufl. Leipzig 1902, 2 Heft, S. 32): Sie ist hier ein Vorrecht, der dem selig befundenen, zaubererfahrenen Toten zu teil wird, das ihm die grösztmögliche Beweglichkeit, die gröszt-denkbare Macht verschaffen soll, das den Verewigten mit einer die Welt durchdringenden Kraft ausstattet, ihn gelegentlich in Allem und Jedem sein lässt, ohne dasz er darum im All aufginge und irgend etwas von seiner Individualität einbüszte. — Laudowicz (Wesen und Ursprung der Lehre von der Präexistenz der Seele und von der Seelenwanderung in der griech. Philos., str. 85) mówi o greckiej palingenezie: Die Wiederbelebung ist eine Belohnung für das Wohlverhalten im Hades. Gerade die besseren Seelen kommen wieder ans goldene Tageslicht zurück und werden da Heroen etc. Auch hier wieder die originell(?) - griechische Ansicht, dasz auf Erden wandeln zu dürfen, allein Glück ist.

²⁾ Wykl. nau. str. 194: duchy (twory zwierzęce) to mogą być do formy ludzkiej idące, a nie zaś dusze ludzkie, które do dawnych kształtów wracają.

słonecznego i ziemskiego, Heliona i Lucyfera, dążące do „rozwiązań ostatecznych” — do wydania człowieka. Dowiadujemy się z rozmowy Lucyfera z Amfitrytą (w. 732 i nast.), że przebył w postępowym rozwoju pięć żywotów, skreślonych z niezwykłą siłą plastyczną: żywot pierwszego czerwonego polipa, mózgu pierwszego, pierwszych drzew (wrzосу), pierwszej najwyższej gadziny i pierwszego jaszczura-smoka. Nieco odmienne następstwo jest zachowane w szerszym wywodzie w „Genezis z Ducha” (str. 7—20): polip, wrzos, trzecie straszliwe królestwo węży, pierwszy jaszczur lub smok ognisty i nieokreślone twory, będące w harmonii i jedności. Atoli w szóstym dniu stworzenia wydarła Lucyferowi pierwsze berło ducha i pierwsze słowo świata (w. 972 i nast.) Dyana z Helionem, oboje wyrwani z kryształowego kamienia (por. „G z D.”, str. 6: kryształy twarde, pierwsze niegdyś ciała ducha naszego). Tworząc wszystko na nowo, wszystko stworzyli sami: drzewa, rój pszczoli i stada ptaków (w. 986—994, por. „G. z D.”, str. 22—29), aż przyszła kolej na ostateczną formę ludzką. Tu się spotkali z pracami globowemi, które również miały za cel człowieka i które nie zaginęły, gdyż Helion i Dyana nie mogli zatrzeć leżącej tak na dnie ducha samego Lucyfera, jak na dnie ducha wszelkiego w człowieczeństwie, przedludzkiej pracy przeszłości (w. 841 i nast., por. „G. z D.”, str. 34). Helionowy pierwiastek światła, uwieczniający ciało, święty przeciwnik ognia, pierwiastek odkupienia, w przyszłości kiedyś w dniach ostatecznych weźmie górę nad Lucyferem, dotychczas cieniem tylko pokazał się w głębi żywiołów ¹⁾. Jego Eden na ziemi trwał krótko, a zaczęła się praca z ludzkością, w której przybyło wiele wyrobów ducha ludzkiego, wiele mocy już ludzko-anielskiej (w. 217, „G. z D.”, str. 34 i nast.).

Słowacki daje do zrozumienia, że sen Heliona, jakoby z ducha był synem Ramzesa (z ciała bowiem był jego ojcem książę Polonius), nie był pierwszym. Książę Polonius mówi między innymi: „Już to spanie trzecie... Już teraz się w nim te sny wyjaśniły, już śni jak człowiek. Ale była pora, że świszczał, jak wąż, przed piersią upiора wyprostowany” (w. 7, 72 i nast.). Poprzedziły więc owo spanie trzecie dwa spania, w których śnił nie jak człowiek, lecz jak męczący się w swej twórczości wyklęty duch siły, duch obłąkanej i odwróconej od Boga natury (w. 35, 40, 47 i 64). Helion przeżywał w pierwszym spaniu widocznie żywoty Lucyfera, jak świadczy wzmianka o „pierwszem męczeństwie natury” i takie słowa: „Niby szują wytrysnę jaszczurczą” i „Choćbym był od gadu krwawszy” (w. 17 i nast., 39 i 48). Treścią drugiego snu może był jego dawny

¹⁾ Por. „G. z D.”, str. 37 i nast., objaś. do w. 732 w wyd. Biegeleis. „Sam. Zbor.”, str. 173: Jako pierwiastek rozkładu uważa Słowacki ogień, zrodzony z rozbratu i walki wewnętrznej ducha woli przeciw miłości, przeciwny zupełnie naturze światła. Zob. „List do J. N. Rembowskię”, str. 49.

Eden, nim w trzecim śnie ujrzał się na koniec człowiekiem w jednym z najstarszych ognisk kultury, w Egipcie.

Pewien szczegół w dramacie chcę jeszcze wyjaśnić podług wierzeń egipskich. W grobie, w którym Słowacki po trzech tysiącach lat nic nie znalazł, przecież ruszyło się raz serce Heliona w dzień zmartwychwstania Chrystusa, serce Atessy zaś po Jego narodzeniu się (w. 551 i nast.). Egipcyanie wierzyli, że ich pierwiastek duchowy Ka, który przy śmierci ciało człowieka opuszczał i odtąd stawał się jego właściwą jaźnią, niekiedy mógł do grobu powracać i wraz z mumią przebywać w trumnie¹⁾. Duchy Heliona i Atessy chwilowo podczas narodzin i zmartwychwstania Chrystusa — zdaniem analogicznem poety — wstąpiły do grobowca, z którego wnet uszły dla przebywania dalszych żywotów, a ich mumie w proch się rozpadły i znikły. Następujące, zawsze jeszcze przedwstępne, żywoty przechodzi Helion wciąż niby we snach, które nawet są pieśnią i czynem i które go jako harfę stroją (w. 262 i nast., 282, por. 413—417). Ale w końcu, jak harfa targana przez duchy piekielne, duch Heliona zajączał i na świecie zgasnąwszy, w głąz się zamienił (w. 1256 i nast., 1352 i nast.). A miał ten „anioł złoty“ zejść kiedyś do siedzib słowiańskich (w. 264 i 274). Także Dyana układa się na dnie fali do koralowej trumny (w. 1007 i nast.). Jeszcze nie czas na Heliona — tak sądzi chór — a Dyana idąc do snu w trumnie, z którego ma ją kiedyś Lucyfer obudzić, powiada: dzisiaj jeszcze wcześniej, wcześniej do łez i ciała (w. 281, 1016 i nast.). Czy na tem Helion i Dyana skończyli swoje role w dramacie? Sądzę, że nie, aczkolwiek pod temi imionami już więcej nie występują.

III.

Helion, rzekomy syn Ramzesa z trzeciego snu, i egipska bogini Hathor, czyli Atessa, zbudzili się w sarkofagu: on później, a ona wcześniej, by jako syn Apollina z córką Amfitryty dochodzić w Grecyi tajemnic żywota i przybliżyć Królestwo Boże (w. 620, 700, 717), czemu przeszkodził Iskaryota - Lucyfer (w. 718). Parę tę wyposażył Słowacki w atrybuty łabędzie, zwłaszcza w skrzydła (w. 268, 619, 696); wiadomo zaś, że te ptaki były poświęcone Apollinowi. Dyana występuje tu jako bóstwo kosmiczne, równe — podług samego poety — między innemi Izydzie i Cererze (w wa-

¹⁾ Wiedemann w przytocz. rozpr., str. 33: Im Augenblicke des Todes trennt sich der Ka von dem Menschen und wird nunmehr dessen eigentliches Ich... er lebt im Jenseits, ohne dasz es ihm freilich benommen wäre, gelegentlich in das Grab zurückzukehren, der „in seinem Sarge lebende Ka“ zu werden und hier mit der Mumie vereint eine Zeitlang zu verweilen.

ryancie po w. 1141, zob. u. 1 na str. 313). Jestto Dyana, którą Platonczyk Apulejusz w swych *Metamorfozach* jako kretyjską Dyanę Diktyjską utożsamiał nietylko przedewszystkiem z Izydą, lecz nadto obok Cery eleuzyńskiej szczególnie z frygijską matką bogów, z Minerwą cekropską, z Wenerą w Pafos na Cyprze, z Junoną, Prozerpiną, Hekata i t. d. Prócz tego można wymienić w tym związku babilońską królowę niebios Istar, czyli fenicką Astarte. Pierwszym jej cudnym kształtem była róża polna (w. 1718 i nast.); a wiemy już, że — jako oznaka miłości — róża przysługiwała Afrodycie. Lucyfer pod zagrożeniem Jehowy nie może zdradzić prawdy przedwiecznej, której muszą dojść same duchy ludzkie, jakim sposobem ona sprowadzi Królestwo Boże (w. 1725 i nast.). Jedną „gwiazdę żywota“ już miała w warkoczu, potem „dwie złote gwiazdy“ na głowie, Królestwo zaś Boże wtedy nastaloby, „gdyby z trzema gwiazdami złotymi przyszła“ (w. 694 i nast., 1721). Może powiedzie się nam odgadnąć, kogo Słowacki rozumie przez tę końcową przemianę bóstwa miłości z trzema gwiazdami, jeśli poprzednio zbadamy, czy rzeczywiście Helion zgasł, czyli tylko zasnął, by w nowym i doskonalszym obudzić się kształcie.

Ledwieśmy usłyszeli, że duch Heliona nie trup, lecz w głaz się zamienił (w. 1354), gdy nagle w drugiej połowie dramatu występuje osoba nowa, od której utwór nazwę otrzymał — Samuel Zborowski (w. 1392 i nast.). Ciągnie on trupa Jana Zamoyskiego pod pręgierz, chcąc na nim wyrok zyskać (w. 1396 i nast.). Przedtem zaś dowiedzieliśmy się, że staremu księciu Poloniusowi „duch się przyrzucił“, że „w stare drzewo wlaźł duch nowy“, że on i kanclerz Zamoyski „pomieniali na duchy“ (w. 1126 i nast., 1151). Duch Samuela przechodzi przez salę i do sypialni księcia idzie po ciało. Obadwaj poszli jedną drogą, t. j. duch Zborowskiego z ciałem księcia czyli kanclerza Zamoyskiego. Ponieważ o tem, że poszli i że w sypialni niema już teraz nikogo, zapowiada Lucyfer, mimo że Helion, który wchodzi i postępuje ku sypialni, zastaje w niej trupa ojca (w. 1335), przeto zapowiedź Lucyfera należy brać anticipando: ziściła się ona wówczas dopiero, gdy Helion wszedł do sypialni i gdy mu duch Zborowskiego podobnie „się przyrzucił“, jak księżę Polonius i kanclerz Jan Zamoyski nietylko „pomieniali na duchy“, lecz i na ciała. Helion przekształcił się w Samuela, który zadawne urazy ciągnie pod pręgierz trupa księcia w mniemaniu, że to trup Zamoyskiego.

W tem przekonaniu, że Helion przeobraził się w Samuela Zborowskiego, utwierdza mnie także nieobojętny szczegół fizyczny. Księżę Polonius mówi o zwykłej czarności złotych oczu Heliona, nalanych słońcem; Lucyfer zaś świadczy o Zborowskim, choć go nie widział, nie znał za żywota, że miał żrenicę czarną, a jak słońce złotą (por. w. 76 i nast., 2075 i nast., 2520) Ważniejszy szczegół przytoczę duchowej treści, że Helion w głębi duszy przeczuwał „ojczyznę jakąś, któraby razem dla ludzkości mogła być węgielnym

kamieniem nowobudujących się narodów“ („Wykł. nau.“, str. 198). Samuel zaś w dramacie Słowackiego powiada: „Ja, com ojczyznę włonił i całą nosił w sobie“, albo: „myśl, co narody rodzi, była we mnie“; Lucyfer nadto składa o nim świadectwo: „ten duch stworzył miłość ojczyzny“ (w. 1416, 1557 i 1770). Ducha tego wprowadził z dawnej przedwiecznej mogiły w zaduszne święto Lucyfer, gdyż „przez umarłych rządzi, bo ma siłę“, aby pokazać, że w tym człowieku Polskę ścięto (w. 1489, 2361 i nast.). Słowacki głosi przez Lucyfera, że „przez ojczyznę naszą szło zbawienie, że ona była ostatecznym końcem żywota ducha ludzkiego“, że „ducha droga przez Polskę idzie“ i że „sam Bóg ponosi swoje wielkie szkody“ przez morderstwo popełnione na Zborowskim, w którym „ta święta sprawa była żywą, czerstwą, młodą“ (w. 1793 i nast., 2575 i nast.).

Wiedząc teraz, że Helion odrodził się w Samuele Zborowskim, w którym Słowacki — zgadzam się najzupełniej z drem Hahnem (zob. jego rozpr., str. 65) — niesłusznie uwielbił Polskę, szukajmy jego związku z Dyana. Amfitryty — a córką Amfitryty była Dyana — wodziły go po morzach (w. 2191). Koraloną trumnę otrzymał on w podarunku od morza, jako małżeńskie łożo, gdy wielką i posażną pannę poślubił (w. 2301 i nast., 2319), a także „jasno kolorowa trumna“ czy „trumna koralami wylana czerwona“ przysniła się Zborowskiemu (w. 1192 i 1194). W takiejże trumnie koralonej Dyana spoczęła na dnie fali (w. 1007 i nast.) Stosunek bogiń kosmicznych, jak Izys=Artemis, Afrodyta, Atena i t. d., do morza jest znany¹⁾. Ale małżonkę Zborowskiego ujrzymy nadto z innymi atrybutami, które poeta śmiało za pośrednictwem wizji św. Jana z wschodnich wierzeń zaczerpnął.

IV.

Św. Jan w Objawieniu swoim (roz. 21) mówi o „świętem mieście Jeruzalem nowem, zstępującem z nieba od Boga“ jako o „oblubienicy małżonke Barankowej“. Słowacki, zapożyczając się u św. Jana, widzi w tem „mieście takim samym jak przed wiekami“ (w. 1869 i 1875) również uosobienie „dziwnej dziewicy o tęczywych włosach“ (w. 1838) i utożsamia ją z poetycką licencyą, za daleko idącą, z ową niewiastą, o której autor Apokalipsy na innem miejscu powiada (roz. 12, 1): „I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na głowie jej korona z gwiazd dwunastu“. Poeta, który sobie wymarzył, że „musi być niewidzialna forma, zamieszkująca tęczowe

¹⁾ Duchowi Światła (Helion) u Słowackiego odpowiada Duch Woda (Dyana, pierwiastek miesięczny, księżycowy) i Duch Ogień (Lucyfer). Zob. „List do J. N. Rembowskiego“, str. 51, 89 i 92. O miesięcznicy wodzie, lub miesięcznicy zaświatnej wodnej, czytamy w Dzienniku Słowackiego pod d. 23 Sept. 1847 i 12 stycz. 1849.

lazury“ (w. 1826 i nast.), w tym kształcie niebiańskiej oblubienicy-niewiasty, „już przez oczy niektóre widzianej“ (w. 1831), t. j. przez oczy samego poety, oraz Jana św. (w. 1989), dopatrzył się przyszłej Polski (w. 1991 i nast.). Ona jest podług niego ostatniem wcieleniem Dyany, którą Lucyfer kiedyś obudzi (w. 710 i nast.: aż się obudzi ta, widzisz, z trzema gwiazdami na głowie), Bóg mu bowiem polecił „jedną na świecie nieśmiertelną duszę przez wszystkie złote tajemnic otchłanie prowadzić“ (w. 1019, 2524 i nast.). Słowacki, który nie wahał się Samuela Zborowskiego porównać z Panem Jezusem (w. 2117), w oblubienicy małżonce Barankowej odnalazł Polskę, którą rzekomo przez odebranie życia temu banicie ścięto (w. 2365).

Dodać jednak należy, że Słowacki, pomimo zbyt posuniętej poetyckiej swobody, przecież wcale nie mniejsze miał prawo do upatrywania w owej niewieście Polski od interpretatorów biblijnych, dla których ona jest symbolicznym wyobrażeniem Kościoła. Historycznie atoli prawdziwem jest wywiedzenie niewiasty z Apokalipsy św. Jana, rodzącej dziecię, które smok czyhający pożreć zamierza, z babilońskiego mitu, jak to udowodniono ¹⁾. Słowackiego złądziło szczególnie podobieństwo księżyca pod nogami niewiasty z półksiężycem tureckim, „bo Polska miesiąc nogami deptała“ (fragm. na str. 201). Tymczasem wiemy, że atrybutami kosmicznych bogiń Izdy i Ateny był między innymi księżyc, np. na monetach ateńskich znajduje się obok sowy półksiężyc. Od czasów aleksandryjskich Izys była królową morza, a związek Ateny z żywiołem wodnym i Pozejdonem jest niewątpliwy. Smok czyli „wąż starodawny“ (Apok. 12, 9), prześladowający niewiastę, jest przedstworzennym wężem chaosu, Tiâmat babilońską. Wąż zaś, jako podziemna istota, ulegająca królowej nieba i morza, był własnością zarówno Ateny jak Izdy ²⁾ Owego tedy smoka, „o którym do dziś dnia jest w duchu ludzkim niby jakaś pamięć ciemna i pełna przerażeń“ („G. z D.“, str. 20), rehabilituje Słowacki, nie każąc mu na niewiastę nastawać, lecz zapewniając przez Lucyfera, że „Pańska sprawa jest jego sprawą“ (por w. 1751 i nast.: Panie, ty duchem wiesz, że Pańska

¹⁾ Herman Gunkel: *Schöpfung und Chaos in Urzeit und Endzeit. Eine religionsgeschichtliche Untersuchung über Gen. 1 und Ap. Joh. 12.* Göttingen 1895, str. 379 i nast.

²⁾ Por. „Wykł. nau.“, str. 184: Ty, Izys, któraś nareszcie te formy zwierzące, piekłem tobie grożące, zaczęła pokornie prosić o litość... jako bliższa natury, wiesz tajemnice jej dziś stracone... wiesz ten świst z ducha uczyniony... który wąż, dawny twój brat.. a teraz, choć kilką formami niższy, zna jeszcze, i tym świstem wyprowadzisz go z podziemnych lochów pałacu... Na akropoli ateńskiej w Erechtejonie żywiono świętego węża jako zastępcę Ateny (Herod. 8, 41).

sprawa jest sprawą ducha... „Poeta i natchnienie“: On wie, że w moim duchu nie miał wroga). Owszem, poniekąd nawet poeta sam utożsamia się z Lucyferem, który ducha swego wylewa i gaśnie jako niższy, niewolnik Heliona i Atessy (por. w. 2608: Kto ducha swego wyleje i zaśnie, ten jest... P. i natch.: Teraz, gdyś wylał ducha serca krzykiem, mam cię, niższego, moim niewolnikiem).

Można powiedzieć, że Słowacki wyraża się z wszelkiem uznaniem o Helionie-Zborowskim o i Polsce-Atessie, ale z istotną sympatją i predylekcyą mówi o ich „bracie kochanym, lecz biednym“ (w. 871 i nast.) — o Lucyferze. On się wysuwa w drugiej połowie dramatu na plan pierwszy, on „smutną ducha leniwą naturę.. węzłami popędza“ (w. 1732 i nast.), żyjąc „w tych ciałach, które z niego biorą siłę natchnienia i tę siłę twórczą“ (w. 1028 i nast.)¹⁾. On, duch podziemny, chodzący chętnie „w mogilne doliny“, którego wabią „jakieś wieki stare“ i ich „ogromna szmerność podgrobowa“, w którego „smętnym głosie dźwięczą echa podziemnej mogiły“, nie był wprawdzie „miłości duchem, ale siły“. („Poeta i natch.“ por. „Sam. Zbor.“ w. 1821 i 1824); jednakże torował drogę duchowi życia i rycerzowi dumnemu, w którego ramionach cała natura mdleje, jak niewolnica wschodnia, w koronie z gwiazd i miesiąca, przed którym pęka ten świat miłością serca skruszony ...Ten tylko będzie wpisany w ostatnie księgi żywota (Strofa i Antistrofa w. 1088 do 1124). Że tym rycerzem dumnym i tą niewolnicą w koronie z gwiazd i miesiąca będą w przyszłości Polak i Polska, ostatnie przeobrażenie Heliona tudzież Atessy, to tak jasne, jak jasnem było pocie, że „cała ziemia w przyszłości polską być musi“ („L. do J. N. Remb.“ str. 81). Czy jednak po zgaśnięciu Lucyfer ocknie się znowu, jak ocknął się po zgaśnięciu Helion, o tem Słowacki nie mówi, kończy bowiem swój dramat w ten sposób, że przy gasnącym Lucyferze Zborowski z Zamoyskim podają sobie ręce. Wszelako sądząc po zapytaniu Zborowskiego: „Kto krzyknął, że on umarły albo potępiony?... To jakaś wielka duchowa osoba!“ (w. 2610 i nast.), jakoteż po wyznaniu samego Lucyfera: „Nie, ja nie duch, ja Bóg!“ (w. 1374) — uwierzyć trzeba, że on istotnie nie może „ani umrzeć, ani się narodzić“ (w. 1025), lecz jest „wszczynającym ruch wiecznym rewolucjonistą“, jak tego niespożytego ducha, który z mogił korzysta i pod męką ciał leży, nazwał Słowacki we wierszu „Do autora trzech psalmów“.

* * *

¹⁾ Zob. „L. do J. N. Remb.“ str. 50: ogień, anioł straszliwy, spełnia swój obowiązek — ściga Ducha — leniwym być nie pozwala; z form go wypędza...

Jakby na potwierdzenie słów Lucyfera: „Jesli nie z Rzymian, jeżeli nie z Greków jestem wyrwany — to skąd?“ (w. 1924 i n.), znajduje się także ewolucya podwójna, jaką u Słowackiego napotykamy, u greckiego poety-myśliciela Empedoklesa, na co już Dr. Hahn mimochodem zwrócił uwagę (str. 19, uw. 1). Z jednej strony filozof grecki jest niby Lucyferem: przez Boga wygnanym tułaczem, gdyż zawierzył szalonej kłótni (frag. 115 u Dielsa, por. „Sam. Zbor.“ w. 984 i nast.: Jako poeta, upity nektarem, tworzył okropność z szalonego ducha), był już chłopcem, dziewczyną, krzewem, ptakiem i wyrzuconą z fali, niemą rybą (fr. 117); natomiast z drugiej strony przebywa między ludźmi, jak Helion, jeden z Bożych wybrańców (por. fr. 112, 146 i 147). Podobnie jak Empedokles, przeciwstawia Słowacki królestwu Bożej miłości na ziemi rozbrat, jako dwie moce kosmiczne: wcielającą i odwcielającą, nawzajem się warunkujące, obie konieczne w ekonomii wszechświata. Wprawdzie „natury formy ostatnie“ (wiersz 979), „ostatnie księgi żywota“ (w. 1124) w dramacie i we fragmencie: „Poeta i natchnienie“ są przyręczone końcowym wcieleniom pary miłosnej Heliona-Zborowskiego¹⁾ w rycerza dumnego, w ducha życia (w. 1088), Atessy zaś w Polskę; jednakowoż późniejszy „Król Duch“ Słowackiego wypłynął z natchnień nie tyle Helionowych, co Lucyferowych, nie jest bowiem „miłości duchem, ale siły“.

Stanisław Schneider.



¹⁾ Do Zborowskiego odnoszą się wyrazy Atessy w ostatnich zwrotkach „Poety i natchnienia“: „tam morze i truna... Patrzaj!... w trumnie ten, co prostował drogi... Patrz, czy nie przeraża w tej zorzy duchów ta trumna moczarza?...“